

ARTYKUŁY

ADRIAN KUŹNIAR

(Warszawa)

INTERNALIZM W WERSJACH *DE DICTO* I *DE RE* W KONTEKŚCIE SPORU O KOGNITYWIZM METAETYCZNY¹

1. WPROWADZENIE

W niniejszym artykule zajmę się krytyczną analizą sformułowanej przez Jonathana Tresana koncepcji, łączącej stanowisko internalizmu w wersji *de dicto* z kognitywizmem (odtąd koncepcję tę będą oznaczał akronimem DDIK) (Tresan 2006, 2009a, 2009b)². Celem badawczym mojej pracy będzie wykazanie, że teoria ta ustępuje pod istotnymi względami koncepcji stanowiącej połączenie internalizmu w interpretacji *de re* z nonkognitywizmem (odtąd DRIN). W szczegól-

¹ Zarys koncepcji J. Tresana wraz z własnymi wstępnymi uwagami krytycznymi przedstawiłem podczas VIII Polskiego Zjazdu Filozoficznego. Pierwsza wersja obecnie publikowanego artykułu powstała w czasie pobytu badawczego w University of Oslo sfinansowanego ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego w ramach Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (FSS/2010/II/D3/W/0112/U/0028). Fragmenty kolejnych wersji artykułu prezentowałem przy okazji udziału w Zagreb Applied Ethics Conference 2011 i 4th Buenos Aires Metaethics Workshop oraz w ramach wykładów w University of Iceland wygłoszonych w trakcie pobytu badawczego finansowanego z grantu Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (FSS/2011/V/D3/W/0081/WS/U/0050). Za wszystkie uwagi i komentarze chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować profesorom: A. Cortensowi, O. Gjelsvikowi, R. H. Haraldssonowi, M. M. Karlssonowi, J. P. McGuire'owi, W. Rabinowiczowi, P. Sýkorze, B. Tropman oraz Y. Zhengowi. Żadna z wymienionych osób i instytucji nie ponosi jakiegokolwiek odpowiedzialności za ewentualne błędy znajdujące się w niniejszej pracy.

² W oryginale: *De Dicto Internalist Cognitivism*.

ności będzie interesowało mnie połączenie internalizmu w wersji *de re* z tą wersją nonkognitywizmu, którą za Tresanem będę określał mianem konatywizmu³. Konsekwencją realizacji wskazanego celu badawczego będzie wniosek, zgodnie z którym DDIK powinna zostać odrzucona na korzyść DRIN w ramach tzw. metodologicznego kontekstu akceptacji⁴. Swoje rozważania będę prowadził przy dwóch bardzo mocnych założeniach. Jednym z nich będzie twierdzenie o prawdziwości stanowiska internalizmu metaetycznego⁵ – nie podejmuję więc tutaj polemiki z eksternalistami⁶. Drugim jest założenie, zgodnie z którym nonkognitywiści – tak jak są oni definiowani przez Tresana – są w stanie uporać się z całą wiązką problemów funkcjonujących w literaturze przedmiotu pod szyldem problemu Fregego-Geacha (Geach 1965)⁷. Pierwsze z tych założeń jest *explicite* bronię przez Tresana⁸; drugie nie jest przez niego rozważane.

2. INTERNALIZM W WERSJI *DE DICTO* I KOGNITYWIZM

Według internalizmu w wersji *de dicto*, w każdym świecie możliwym, w którym pewien stan umysłu jest przekonaniem moralnym (*moral belief*), stanowi temu towarzyszy stan mentalny polegający na

³ Na potrzeby rozważań przyjmuję terminologię stosowaną przez J. Tresana. Kognitywistami określa on tych, według których przekonania moralne są typowymi reprezentacjami mentalnymi. Nonkognitywiści zaprzeczają, by przekonania moralne posiadały tę naturę. Szczególną grupę nonkognitywistów tworzą konatywiści, tj. filozofowie twierdzący, że przekonania moralne to konacje (*conations*). Owe konacje rozumiane są przez Tresana jako pewne motywacyjne lub afektywne stany, np. postawy lub pragnienia (2006, s. 143, 163; 2009b, s. 52). W swoim artykule będę odwoływał się do pragnień.

⁴ Odrzucenie teorii w ramach kontekstu akceptacji nie pociąga za sobą powinności zaprzestania nad nią pracy w metodologicznym kontekście badania (Laudan 1977, s. 108–114).

⁵ Pisząc o internalizmie metaetycznym, piszę o tym rodzaju internalizmu, który jest przedmiotem rozważań Tresana, a więc tym, który określane jest także jako internalizm sądu (*judgment internalism*) (Darwall 1983, s. 54; 1997) lub jako internalizm dotyczący motywów (*appraiser internalism about motives*) (Brink 1989, s. 37–80); zob. Tresan 2006, s. 162.

⁶ Przeciwno eksternalistom argumentuję w innych swoich pracach: zob. Kuźniar 2008, 2009.

⁷ Założenie to jest skądinąd dobrze uzasadnione; zob. Blackburn 1993, Gibbard 2003, s. 41–87.

⁸ Tresan broni internalizmu nie tylko w interpretacji *de dicto*, lecz także w wersji wspólnotowej (*communal*); zob. Tresan 2009a.

posiadaniu odpowiedniego pragnienia⁹. Z kolei według wersji *de re*, jeśli w jakimś świecie możliwym jakiś stan umysłu jest przekonaniem moralnym, to w każdym świecie możliwym, w którym istnieje ten stan umysłu, istnieje też odpowiednie towarzyszące mu pragnienie (Tresan 2006, s. 145–146):

(1a)

Internalizm w wersji *de dicto*:

Z konieczności, przekonaniom moralnym towarzyszą pragnienia.

(1b)

Internalizm w wersji *de re*:

Przekonaniom moralnym z konieczności towarzyszą pragnienia.

Wersja *de re* wyklucza więc coś, czego nie wyklucza wersja *de dicto*. Wyklucza mianowicie istnienie światów możliwych, w których istnieją pozbawione towarzystwa pragnień stany umysłu będące (np.) w świecie aktualnym przekonaniem moralnym. Z kolei wersja *de dicto* nie zakazuje ich występowania, choć we wspomnianych światach możliwych stany te nie są przekonaniem moralnym.

Jon Tresan (2006, s. 143–152) utrzymuje, że połączenie kognitywizmu (tj. stanowiska, zgodnie z którym przekonania moralne są typowymi reprezentacjami mentalnymi) z internalizmem *de re* wymagałoby akceptacji przynajmniej jednego z trzech bardzo mało wiarygodnych stanowisk. Wymagałoby przyjęcia istnienia dziwacznych stanów umysłu określanych jako *besires* (prostych stanów umysłu będących mentalnymi reprezentacjami i pragnieniami zarazem), lub koniecznych relacji między odrębnymi bytami (przekonaniem z jednej, a pragnieniem z drugiej strony), lub też dziwacznych własności, ze swej istoty ukierunkowujących na działanie, tj. z konieczności wywołujących pragnienia u wszystkich podmiotów, które przedstawiają sobie te własności jako zezemplifikowane w obrębie jakichś stanów rzeczy. Jednocześnie Tresan podkreśla, że wyróżnienie internalizmu *de dicto* pozwala kognytywiście na akceptację internalizmu w tej wersji bez wspomnianych negatywnych konsekwencji. Co niezwykle istotne, jest on zdania, że wszystkie tradycyjne argumenty internalistów (np. te

⁹ Relację towarzyszenia (*accompaniment*) Tresan rozumie jako taką, która nie wyklucza ani tego, że pierwszy z członów tej relacji jest częścią członu drugiego, ani tego, że członowie są ze sobą identyczne (2006, s. 145).

związane z analizą przypadków jednostek amoralnych) przemawiają co najwyżej na rzecz internalizmu *de dicto*. Przeprowadzając krytykę stanowiska DDIK, nie zamierzam podważać któregośkolwiek z twierdzeń zrelacjonowanych w bieżącym akapicie: zakładam ich prawdziwość. Swoje rozważania rozpocznę od tych problemów, które spotrzega sam Tresan (2006, s. 154–155).

3. ZAGROŻENIE ESENCJALIZMEM

Na wstępie załóżmy, że przekonanie, iż dokonany przez osobę **a** zakup kuponu totolotka uczyni **a** milionerem, jest żywionym przez **a** przekonaniem życzeniowym (*wishful belief*). Niech wyrażenie „PRZEKONANIE, ŻE W_1 ” będzie **nazwą pojęcia przekonania**, że dokonany przez **a** zakup kuponu totolotka uczyni **a** milionerem. Jak łatwo zauważyć, nie jest prawdą, że z konieczności, stan mentalny, do którego stosuje się PRZEKONANIE, ŻE W_1 , jest przekonaniem życzeniowym. Nie jest tak, gdyż są takie światy możliwe, w których stan, do którego stosuje się to pojęcie jest przekonaniem, że dokonany przez **a** zakup kuponu totolotka uczyni **a** milionerem, ale zarazem w światach tych – inaczej niż w świecie aktualnym – osoba **a** nie żywi żadnego pragnienia/życzenia zostania milionerem.

Obecnie załóżmy, że przekonanie, że czyn **b₁** jest moralnie dobry jest posiadanym przez osobę **a** przekonaniem moralnym. Niech wyrażenie „PRZEKONANIE, ŻE M_1 ” będzie **nazwą pojęcia przekonania**, że czyn **b₁** jest moralnie dobry. Tresan słusznie zauważa, że między pojęciem PRZEKONANIE, ŻE W_1 , i pojęciem PRZEKONANIE, ŻE M_1 (a więc pewnymi konkretnymi pojęciami rozumianymi jako egzemplarze) zachodzi bardzo istotny brak analogii. W przypadku tego ostatniego prawdą jest, że z konieczności, stan mentalny, do którego stosuje się PRZEKONANIE, ŻE M_1 , jest przekonaniem moralnym: z konieczności, stan mentalny osoby **a** będący przekonaniem, że czyn **b₁** jest moralnie dobry jest przekonaniem moralnym.

Zanalizowane powyżej przykłady możemy uogólnić. W tym celu wprowadźmy predykat „*[_jest]* pojęciem przekonania, że **m**”, jako synonimiczny z predykatem „*[_jest]* pojęciem przekonania, że coś jest moralnie dobre/słuszne lub pojęciem przekonania, że coś jest moralnie złe/niesłuszne”. Predykat ten orzekamy o pojęciach, nie zaś przekonaniach lub innych stanach umysłu; jak widzimy, jest prawdą, że PRZEKONANIE, ŻE M_1 , jest pojęciem przekonania, że **m**, natomiast PRZEKONANIE, ŻE W_1 , takim pojęciem już nie jest (gdyż jest po-

jęciem przekonania, że dokonany przez osobę **a** zakup kuponu toto-lotka uczyni **a** milionerem, nie jest zaś ani pojęciem przekonania, że coś jest moralnie dobre/słuszne, ani pojęciem przekonania, że coś jest moralnie złe/niesłuszne). Zatem:

(2)

Z konieczności, jeśli pojęcie będące pojęciem (pewnego) przekonania, że **m**, stosuje się do czegoś, to to coś jest przekonaniem moralnym¹⁰.

Zdanie (2) jest zapisem tezy o braku analogii (*Disanalogy Thesis*). Zauważmy, że nie istnieje żadne analogiczne względem predykatu „_[jest] pojęciem przekonania, że **m**”, wyrażenie „_[jest] pojęciem przekonania, że **u**” takie, że prawdą by było, iż z konieczności, jeśli pojęcie będące pojęciem (pewnego) przekonania, że **u** stosuje się do czegoś, to to coś jest przekonaniem życzeniowym.

Jednak już na pierwszy rzut oka brak analogii stanowi dla zwolennika DDIK bardzo poważne zagrożenie. Przyjmijmy bowiem niekontrolowsyjne założenie, zgodnie z którym, jeśli coś jest przekonaniem moralnym, to jest przekonaniem, że **b₁** jest moralnie dobry, lub przekonaniem, że **b₂** jest moralnie zły, lub przekonaniem, że **b₃** jest moralnie dobry, lub... itd. Wtedy:

(3)

Jeśli coś jest przekonaniem moralnym, to pojęcie będące pojęciem (pewnego) przekonania, że **m** stosuje się do tego czegoś.

Dodajmy do tego jeszcze przesłankę, tzw. zasadę-że_m¹¹, zgodnie z którą:

(4)

Jeśli pojęcie będące pojęciem (pewnego) przekonania, że **m** stosuje się do czegoś, to z konieczności stosuje się do tego czegoś.

¹⁰ Jest to bardziej precyzyjne sformułowanie tezy o braku analogii niż to, które podaje Tresan. M.in. posługuję się wyrażeniem „pojęcie (pewnego) przekonania, że **m**” tam, gdzie Tresan używa wyrażenia „*a moral belief concept*”. Zdecydowałem się na ten krok, aby uniknąć pomieszania pojęć będących w mojej terminologii pojęciami przekonań, że **m** z pojęciem przekonania moralnego („*the moral belief concept*” u Tresana).

¹¹ Określenie „zasada-że” wprowadzam jako polski odpowiednik stosowanego przez Tresana wyrażenia „*That-Clause*” (Tresan 2006, s. 155).

Dla ilustracji rozpatrzmy przykład pojęcia przekonania, że czyn b_1 jest moralnie dobry. Otóż, jeśli pewne przekonanie jest w tym świecie przekonaniem, do którego stosuje się pojęcie przekonania, że czyn b_1 jest moralnie dobry (a więc jeżeli jest to w tym świecie przekonanie, że czyn b_1 jest moralnie dobry), to w każdym świecie możliwym zawierającym ten stan umysłu, do stanu tego stosuje się pojęcie przekonania, że czyn b_1 jest moralnie dobry (a więc w każdym świecie możliwym ten stan umysłu jest przekonaniem, że czyn b_1 jest moralnie dobry).

Z (3) i (4) otrzymujemy:

(5)

Jeśli coś jest przekonaniem moralnym, to pojęcie będące pojęciem (pewnego) przekonania, że m z konieczności stosuje się do tego czegoś.

Z (5) i (2) otrzymujemy:

(6)

Jeśli coś jest przekonaniem moralnym, to z konieczności jest przekonaniem moralnym.

Twierdzenie (6) jest twierdzeniem esencjalizmu. Prawdziwość esencjalizmu i stanowiska internalizmu *de dicto* pociąga za sobą prawdziwość internalizmu *de re*. Aby uniknąć tej niechcianej konsekwencji, Tresan (2006, s. 155–156) decyduje się na odrzucenie przesłanki (4), a więc na zanegowanie zasady- z_{em} . W punkcie 5 poniżej podważę zasadność pośredniej obrony tego kroku – obrony, której istotę zawiera poniższy cytat:

[...] nie ulega wątpliwości, że przynajmniej nonkognitywiści nie mogliby protestować przeciwko zanegowaniu zasady- z_{em} z tego powodu, że czyni ono pojęcia przekonania moralnych podejrzanie odmiennymi. Albowiem ich pogląd czyni pojęcia przekonania moralnych przynajmniej w tym samym stopniu odmiennymi. (Tresan 2006, p. 157; wyróżnienie Tresana)¹².

Zanim to jednak uczynię, zwrócę uwagę na konsekwencję negacji zasady- z_{em} .

¹² Pojęcia przekonania moralnych (*moral belief concepts*), o których pisze Tresan to w terminologii mojego artykułu pojęcia przekonania, że m : zob. przypis nr 10 powyżej.

4. KONSEKWENCJA NEGACJI ZASADY-ŻE_M

Niech predykat „_[jest]” pojęciem stanu umysłu, że **p**”, będzie synonimiczny z wyrażeniem „_[jest]” pojęciem stanu umysłu, że coś jest jakieś lub pojęciem stanu umysłu, by coś było jakieś”. Posiłkując się tym predykatem, sformułujmy zasadę-że, ogólniejszą od zasady-że_m:

(7)

Jeśli pojęcie będące pojęciem (pewnego) stanu umysłu, że **p**, stosuje się do czegoś, to z konieczności stosuje się do tego czegoś.

Z uwagi na cel mojej polemiki, którym jest uzasadnienie przewagi DRIN w wersji konatywistycznej nad DDIK, mogę założyć, że każde pojęcie **X** będące pojęciem przekonania, że **m**, jest albo pojęciem stanu umysłu, że coś jest jakieś (tak sądzą kognitywiści), albo pojęciem stanu umysłu, by coś było jakieś (tak twierdzą konatywiści). Założenie to zasługuje na akceptację, gdyż w niniejszej pracy nie zajmuję się argumentowaniem przeciwko np. tym wersjom emotywizmu, na gruncie których pojęcia przekonań, że **m**, stosują się do stanów umysłu będących trzewnymi doznaniem pozbawionymi jakiegokolwiek treści propozycjonalnej; ponadto, jak to już sygnalizowałem, przyjmuję fałszywość koncepcji przekonań moralnych rozumianych jako *besires*; z kolei nonkognitywizmem w wersji hybrydowej posłużę się pod koniec swojego artykułu jedynie jako wygodnym przykładem mającym ułatwić dostrzeżenie spójności stanowiska DRIN w wersji konatywistycznej z tezą realizmu moralnego. Zauważmy jednak, że uwzględnienie wszystkich pomijanych przeze mnie teorii metaetycznych ani w niczym nie pomogłoby zwolennikom DDIK, ani nie zmieniłoby niczego w treści konstruowanego zarzutu wobec ich koncepcji; jedynym skutkiem rozważenia tych teorii byłaby zbędna rozwlekłość w sformułowaniu kontrargumentu wymierzonego w DDIK.

Jeśli wspomniane założenie połączymy z niekontrowersyjną tezą, zgodnie z którą każde pojęcie czegoś jest z konieczności pojęciem tego czegoś, a nie czegoś innego (a więc w konsekwencji, każde pojęcie będące pojęciem przekonania, że **m** (**p**), jest z konieczności pojęciem przekonania, że **m** (**p**)), wówczas z negacji zasady-że_m otrzymamy negację zasady-że. Fałszywość zasady-że_m polegałaby np. na istnieniu świata możliwego, w którym pojęcie PRZEKONANIE, ŻE **B**, JEST MORALNIE DOBRY, a więc pojęcie pewnego przekonania, że **m**, nie stosowałoby się do (istniejącego w tym świecie możliwym) stanu

umysłu, do którego stosowałoby się w świecie aktualnym. Wówczas jednak ten świat możliwy byłby zarazem światem, w którym pojęcie pewnego stanu umysłu, że **p**, tj. pojęcie PRZEKONANIE, ŻE **B**, JEST MORALNIE DOBRY, również nie stosowałoby się do rzeczzonego stanu umysłu, chociaż stosowałoby się do tego stanu w świecie aktualnym. Na marginesie zauważmy, że przesądając, iż jeśli dane **pojęcie** jest pojęciem przekonania, że **m**, to z konieczności jest pojęciem przekonania, że **m**, nie przesądzamy jeszcze niczego odnośnie tego, czy jeśli pojęcie będące pojęciem pewnego przekonania, że **m** stosuje się pewnego stanu umysłu, to z konieczności stosuje się do niego. Analogicznie, jeśli coś jest pojęciem wynalazcy szkieł dwuogniskowych, to z konieczności jest pojęciem wynalazcy szkieł dwuogniskowych; nie jest jednak prawdą, że jeśli pojęcie to stosuje się do jakiegoś człowieka, to stosuje się do niego z konieczności.

Tymczasem zasada-że jest zasadą bardzo ogólną, która wydaje się obowiązywać także tam, gdzie mamy do czynienia z pojęciami stanów umysłu posiadających psychologiczny modus pragnienia. Podkreśliśmy bowiem, że również te ostatnie pojęcia są pojęciami stanów umysłu, że **p**. Prawdą jest, że jeśli pojęcie PRZEKONANIE, ŻE ŚNIEG JEST BIAŁY stosuje się do pewnego stanu umysłu, to z konieczności stosuje się do niego; prawdą jest także i to, że jeśli PRAGNIENIE, BY ŚNIEG BYŁ BIAŁY stosuje się do pewnego stanu umysłu (a wiemy, że są takie stany umysłu), to z konieczności stosuje się do niego. Zasadzie-że pozostają wierni konatywiści oraz zwolennicy innych wersji nonkognitywizmu; to samo prawdą jest o kognitywistach opowiadających się za eksternalizmem.

Zasadę-że należy uznać za *prima facie* wiarygodną i intuicyjną. Fakt, że zwolennicy DDIK muszą ją odrzucić przemawia przeciwko akceptowanemu przez nich stanowisku. Neutralizacja tej niekorzystnej dla orędowników DDIK okoliczności wymagałaby przywołania pewnych dodatkowych argumentów. Na przykład zasadę-że można byłoby podważać, odwołując się do konkretnych teorii umysłu: w szczególności zasada ta nie jest prawdziwa na gruncie tej materialistycznej i redukcjonistycznej zarazem teorii, jaką jest funkcjonalizm. Zatem w omawianym aktualnie zakresie, obrona DDIK wymagałaby akceptacji jednej z kontrowersyjnych teorii umysłu. Podkreśliśmy, że obrona DRIN nie niesie ze sobą żadnego zobowiązania tego typu: ewentualna fałszywość zasady-że będąca rezultatem prawdziwości funkcjonalizmu nie stałaby w sprzeczności z DRIN; fałszywość zasady-że usuwałaby jedynie pewien element przewagi DRIN nad DDIK. W każdym razie,

Tresan nie próbuje bronić negacji zasady- že_m argumentami z dziedziny filozofii umysłu – wydaje się być nieświadomy istnienia takiej możliwości.

5. CO GŁOSZĄ KONATYWIŚCI?

Tresan stwierdza, że konatywiści sądzą, iż pojęcia przekonania, że **m**, stosują się do pragnień. Jest to adekwatna rekonstrukcja stanowiska konatywistycznego, ale tylko pod tym warunkiem, że termin „przekonanie” rozumiany jest tutaj w sposób, który czyni możliwym prawdziwe orzekanie go zarówno o reprezentujących, jak i preskryptywnych stanach umysłu; termin ten powinien więc być w tym kontekście równoważny terminowi „intencjonalny stan umysłu o treści propozycjonalnej” (Searle 1985, s. 1–36). Aby uniknąć błędu ekwiwokacji, wprowadźmy wyrażenie „przekonanie,” które na mocy jego znaczenia będziemy mogli orzec zgodnie z prawdą o wszystkich i tylko tych stanach umysłu, które pełnią funkcję reprezentującą. Zatem termin „przekonanie” powinien być interpretowany jako taki, który może być prawdziwie orzekany zarówno o stanach umysłu posiadających modus przekonania, jak i tych posiadających modus pragnienia. Zauważmy, że gdyby termin „przekonanie” uznać za równoważny terminowi „przekonanie,” wówczas stanowiska konatywizmu nie można byłoby zrekonstruować jako takiego, w ramach którego pojęcia przekonania, że **m**, stosują się do pragnień. Według konatywistów bowiem wspomniane pojęcia – podobnie jak pojęcie kwadratowego koła – nie stosowałyby się w naszym świecie do żadnego przedmiotu (w tym stanu mentalnego); nie stosowałyby się do niczego w żadnym świecie możliwym.

Po powyższych wyjaśnieniach, zapytajmy, dlaczego właściwa teza konatywistów, zgodnie z którą pojęcia przekonania, że **m**, stosują się do stanów umysłu będących pragnieniami, miałyby czynić te pojęcia podejrzanie odmiennymi w porównaniu z innymi pojęciami w rodzaju pojęć przekonania, że śnieg jest biały? Na tym etapie i w ramach przyjętej konwencji jest już jasne, że predykat „_[jest] pojęciem przekonania, że śnieg jest biały” powinien być interpretowany jako równoważny następującemu wyrażeniu „_[jest] pojęciem przekonania, że śnieg jest biały lub pojęciem pragnienia, by śnieg był biały”. Zatem pojęcie pewnego przekonania, że śnieg jest biały **stosuje się także do pragnień**.

Tresan nie ma racji, gdy utrzymuje, że zanegowanie przez niego zasady- že_m nie czyni pojęć przekonania, że **m**, w większym stopniu podejrzanie odmiennymi niż ma to miejsce na gruncie tej wersji nonko-

gnitywizmu, według której pojęcia te stosują się do pragnień. Tresan nie dostrzega tego, gdyż w toku argumentacji **myli ze sobą poziom pojęć z poziomem terminów**. W istocie, gdyby nonkognitywiści utrzymywali, że **pojęcia** przekonań, że **m**, stosują się do pragnień, a zarazem uznawali równoważność **terminu** „przekonanie” z **terminem** „przekonanie”, to głosiliby coś bardzo dziwnego; tymczasem nonkognitywiści nie akceptują tej ostatniej równoważności. Czy kognitywista może im postawić z tego tytułu zarzut? Czy może traktować to jako okoliczność przynajmniej *prima facie* przemawiającą przeciwko nonkognitywizmowi? Odpowiedź na to pytanie jest zdecydowanie przecząca. Nonkognitywista mógłby – podobnie jak W. v. O. Quine (2000, s. 31–32) zrobił to w stosunku do Ygrekowskiego ze słowem „istnieć” – podarować kognitywiście **termin** „przekonanie”: nie pociągnęłoby to za sobą żadnych istotnych następstw. Spór toczyłby się nadal, choć byłby słownie nieco inaczej formułowany: byłby to spór o to, czy **pojęcia** intencjonalnych stanów umysłu, że **m**, stosują się do przekonań, czy też stosują się do pragnień¹³. Meritum sporu nie uległoby w ten sposób nawet najdrobniejszej modyfikacji; żadna ze stron nie uzyskałaby też w wyniku tej zmiany jakiegokolwiek wsparcia.

6. ŹRÓDŁO SPORÓW METAETYCZNYCH

Zwolennik DDIK mógłby chcieć jednak wykorzystać powyższy wywód w roli kontrargumentu wymierzonego w DRIN. Tresan pisze, co następuje:

W rzeczywistości wyzwanie leży gdzie indziej: jakkolwiek pogląd, z którego wynika, że nie ma niczego głęboko odmiennego w pojęciach przekonań moralnych musi zaferować odpowiedź na pytanie o źródło różnicowości poglądów metaetycznych (2006, p. 157; zob. także 2009b, s. 61).

Wydawać by się mogło, że wraz z tym, jak udaje nam się obronić DRIN przed zarzutem czynienia z pojęć przekonań, że **m** pojęć zasadniczo różnego rodzaju od pojęć standardowych stanów umysłu, że **p**, wyświadczamy zwolennikom DRIN zaiste niedźwiedzią przysługę. W tym kontekście negująca zasadę- že_m , a w konsekwencji zasadę- že , teoria DDIK mogłaby uchodzić za znacznie bardziej adekwatną, gdyż

¹³ To koncyliacyjne rozwiązanie jest z pewnością lepsze niż jałowe argumentowanie, iż jedna ze stron przywłaszcza sobie **termin** „przekonanie” (zob. Wright 2003, s. 51–55).

pozwalającą zachować odrębność i uzasadnić specyficzność pojęć przekonania, że **m**.

W rzeczywistości jednak zwolennicy DRIN znajdują się w znacznie lepszej sytuacji. Są oni bowiem w stanie wskazać na istotną własność wyróżniającą diskutowane pojęcia. Zauważmy bowiem, że zgodnie ze stanowiskiem DRIN, dla pojęć wszystkich przekonania, że **m**, prawdziwa jest następująca zasada (określmy ją mianem zasady-pragnienia_m):

(8)

Jeśli pojęcie będące pojęciem pewnego przekonania, że **m**, stosuje się do czegoś, to temu czemuś z konieczności towarzyszy pragnienie.

Z kolei dla pojęć przekonania, że śnieg jest biały oraz pojęć pokrewnych, ani odpowiednio zmodyfikowana zasada (8) (określmy ją mianem zasady-pragnienia_{n-m}):

(9)

Jeśli pojęcie będące pojęciem przekonania, że śnieg jest biały stosuje się do czegoś, to temu czemuś z konieczności towarzyszy pragnienie.

ani poniższa zasada-przekonania_{r-n-m}:

(10)

Jeśli pojęcie przekonania, że śnieg jest biały stosuje się do czegoś, to temu czemuś z konieczności towarzyszy przekonanie,

nie jest prawdziwa dla pojęć wszystkich przekonania, że śnieg jest biały:

(9) jest fałszywa dla: PRZEKONANIE_R, ŻE ŚNIEG JEST BIAŁY,

(10) dla PRAGNIENIE, BY ŚNIEG BYŁ BIAŁY.

Powyższy fakt dotyczący pojęć standardowych stanów umysłu, że **p**, jest odzwierciedleniem uniwersalnego wymiaru dominującej części predykatów naszego języka. Predykatami należącymi do wspomnianej części są tylko takie orzeczniki, których znaczenie nie przesądza, jaki psychologiczny modus posiada stan umysłu, którego treść może zostać wyrażona za pomocą zdań zawierających te predykaty. Orzeczniki te nazwijmy **predykatami neutralnymi**, zaś język zawierający wśród swoich predykatów jedynie predykaty neutralne okreśmy mianem **języka idealnie neutralnego**. Zatem każdy predykat języka idealnie neutralnego pozwala nam na wyrażanie odpowiedniej treści propozycjonalnej zarówno reprezentujących, jak i preskryptywnych stanów umysłu. Przy tym rozumieniu, język wartościujący, w szcze-

gólności zaś język etyczny, **nie jest** w ujęciu internalistów – zarówno tych *de dicto*, jak i tych *de re* – przykładem języka idealnie neutralnego. Według DRIN, zdania zawierające predykaty etyczne mogą służyć wyrażaniu treści jedynie tych stanów umysłu, które posiadają modus pragnienia lub też tych, które wśród swoich konstytutywnych elementów zawierają stan o wspomnianym psychologicznym modusie. Z kolei według DDIK w wersji Tresana, zdania etyczne mogą służyć wyrażaniu treści **jedynie** tych stanów umysłu, które są przekonaniami_r, i to tylko wtedy, gdy tym ostatnim towarzyszą odpowiednie pragnienia. Zatem dla DDIK dla pojęć wszystkich przekonań, że **m**, prawdziwa jest następująca zasada-przekonania_{r-m}:

(11)

Jeśli pojęcie będące pojęciem pewnego przekonania, że **m**, stosuje się do czegoś, to temu czemuś z konieczności towarzyszy przekonanie_r.

Widzimy więc, że zarówno zwolennik DRIN, jak i orędownik DDIK są w stanie wskazać na szczególny charakter pojęć przekonań, że **m**, charakter różniący je od standardowych pojęć stanów umysłu, że **p**. Uzasadniając twierdzenie o tym szczególnym charakterze wspomnianych pojęć, pierwszy z nich powinien powołać się na prawdziwość zasady-pragnienia_m, drugi zaś na prawdziwość zasady-przekonania_{r-m}. Dzięki temu, zarówno pierwszy, jak i drugi są w stanie wyjaśnić m.in. ten fakt, na który szczególnie nacisk kładzie Tresan: fakt istnienia sporów metaetycznych. Nie jest jednak prawdą, że w związku z tym wynik toczącej się wokół internalizmu rywalizacji DRIN z DDIK należy uznać za remisowy. Otóż nie zapominajmy, że to drugie stanowisko jest o wiele bardziej problematyczne, gdyż wiąże się nie tylko z akceptacją zasady-przekonania_{r-m}, ale także z koniecznością zaprzeczenia zasadzie-że. W ten sposób pojęcia przekonań, że **m**, stają się w świetle DDIK nie tylko odmiennymi od standardowych, ale odmiennymi poza niezbędną minimum.

7. POJĘCIE PRZEKONANIA MORALNEGO A POJĘCIA PRZEKONAŃ, ŻE **m**

W naszym języku obecnych jest wiele pojęć, które posiadają status – by użyć określenia Tresana – *further entailers* (np. 2006, p. 157). Do grupy tej zaliczamy pojęcia planety, rodzica, a także pojęcia przekonania życzeniowego i ulubionego. Terminy, których znaczeniem

są owe pojęcia, służą nam do mówienia o różnych obiektach z uwagi na przysługujące im **własności relacyjne**. Tak więc pewne przekonanie, zalicza się w danym świecie możliwym do tych przedmiotów, do których stosuje się pojęcie przekonania życzeniowego wówczas, gdy posiada w tym świecie przygodną, relacyjną własność polegającą na byciu skutkiem określonego typu pragnienia. Posiadające wskazane znaczenie wyrażenie „przekonanie życzeniowe” jest obecne w naszym języku zapewne dlatego, że źródło pochodzenia przekonania, ma dla nas w praktyce ogromne znaczenie, np. dla wstępnej oceny prawdopodobieństwa treści tychże przekonania, oszacowania stopnia zaufania, jakim możemy darzyć osobę posiadającą pewne przekonania, itd.

Do nakreślonego modelu *prima facie* przystaje wyrażenie „przekonanie moralne” wraz z pojęciem przekonania moralnego¹⁴. Gdyby pozory te wziąć za rzeczywistość, wówczas pewne przekonania, byłyby stanami umysłu, do których stosowałoby się pojęcie przekonania moralnego zawsze i tylko wtedy, gdyby posiadały przygodną własność relacyjną polegającą na – założmy – byciu reprezentacjami pewnych czynów jako egzemplifikujących tę własność, której rozpowszechnienia w świecie pragnąłby posiadacz tych przekonania, lub też społeczność, do której należy. W rezultacie mielibyśmy do czynienia z inter-nalizmem *de dicto* dla przekonania moralnych, dokładnie tak jak mamy z nim do czynienia w przypadku przekonania życzeniowych.

Według Tresana także pojęcia przekonania, że **m**, miałyby posiadać taki status. Kłopot w tym, że treść propozycjonalna każdego stanu umysłu jest jego cechą wewnętrzną i nierelacyjną. Zdanie następujące po spójniku podrzędnym „że” w wyrażeniach o formie „przekonanie, że **q**” ma za zadanie cechę tę opisywać. Zatem w pełni uzasadnione powinno wydawać się twierdzenie, zgodnie z którym pojęcia przekonania, że **m** stosują się do stanów umysłu z uwagi na ich treść oraz inne posiadane przez te stany umysłu własności wewnętrzne i nierelacyjne. Warunek ten jest spełniony przez zwolenników DRIN, lecz nie przez orędowników DDIC: ci ostatni dołączają bowiem jeszcze **cechę relacyjną** polegającą na towarzystwie odpowiedniego pragnienia. W ten sposób zwolennicy DDIC czynią z pojęć przekonania, że **m**, wyjątkowo heterogeniczne twory.

¹⁴ Jedynie *prima facie*. W rzeczywistości pojęcie przekonania moralnego przypomina pojęcie przekonania filozoficznego i pojęcie przekonania astronomicznego. Od tych ostatnich różni się jednak w innym, bardzo istotnym aspekcie: stosuje się do pragnień, podczas gdy tamte stosują się do przekonania. Niestety, z uwagi na dopuszczalną długość tekstu, sprawy tej nie mogę rozwinąć w bieżącym artykule.

8. REALIZM OSZCZĘDNY A REALIZM MORALNY

Obecnie przyjrzę się argumentacji na rzecz internalizmu w wersji *de dicto* zawartej w artykule Jona Tresana pt. *The Challenge of Communal Internalism* (2009a). W rezultacie zneutralizują potencjalne wsparcie, jakie koncepcja DDIK mogłaby czerpać z faktu spójności ze stanowiskiem naturalistycznego realizmu moralnego¹⁵.

We wspomnianym powyżej tekście autor wskazuje m.in. na to, że akceptacja internalizmu w wersji *de dicto* jest konieczna do tego, by internalizm pogodzić z koncepcją, którą określa mianem realizmu oszczędnego (*parsimonious realism*) (odtąd RO; 2009a, s. 193). Z jednej strony, według tego rodzaju realisty, nie istnieją żadne specyficzne, niestandardowe rodzaje własności moralnych (np. własności z konieczności motywujące) i moralnych stanów umysłu (np. *besires*). Z drugiej natomiast, istnieją fakty moralne, które są od nas niezależne, oraz przekonania moralne, które nie będąc z fundamentalnych względów systematycznie fałszywymi, są prawdziwe lub fałszywe w zależności od tego, czy wiernie **reprezentują** fakty moralne (2009a, s. 180–181).

Tresan wskazuje na dylemat (pisze o *conativist dilemma*), przed którym stają zwolennicy RO, chcący uczynić swoje stanowisko spójnym z internalizmem. Otóż, jeśli w celu uwzględnienia internalizmu, zaakceptowaliby oni pogląd, według którego przekonania moralne są pragnieniami (postawami), to musieliby albo odrzucić kognitywizm, albo przyjąć istnienie *besires*. Z kolei, jeśli odrzuciliby wspomniany pogląd, to musieliby odrzucić tezę o rozdzielności (*separability*), zgodnie z którą, dla każdego dwóch numerycznie różnych od siebie przedmiotów istnieje świat możliwy, w którym jeden z nich istnieje bez drugiego, gdyż traktowaliby

[...] oni wówczas przekonania moralne jako różne od postaw, które, zgodnie z internalizmem, przekonania te za sobą pociągają (Tresan 2009a, s. 182).

Tresan zauważa, że akceptacja internalizmu w wersji *de dicto* pozwala odrzucić zwolennikowi RO twierdzenie o tym, że przekonania

¹⁵ Należy wyraźnie podkreślić, iż Tresan nie przedstawia owej koherencji **wprost** jako argumentu na rzecz internalizmu *de dicto*, a w konsekwencji DDIK; robi to co najwyżej pośrednio, gdy np. stwierdza w kontekście konfliktu realizmu oszczędnego z internalizmem, iż *[m]ożliwe, że możemy mieć wszystko, co chcemy* (2009a, s. 198). Bez względu na pogląd autora, uważam, że spójność z koncepcją naturalistycznego realizmu moralnego udzielałaby znaczącego wsparcia jego propozycji, o ile spójność ta nie byłaby na podobnych zasadach osiągalna w przypadku internalizmu *de re* i DRIN.

moralne są pragnieniami, bez narażania się na konsekwencję w postaci pogwałcenia tezy o rozdzielności (2009a, s. 194). Twierdzenie to uważam za prawdziwe, jednakże cały przedstawiony tutaj wywód należy opatrzyć ważnym komentarzem.

Konstruując naszą siatkę pojęciową, powinniśmy to robić w sposób dostatecznie subtelny, nie mieszając ze sobą różnych sporów i w ramach samej siatki nie przesądzając i nie sugerując występowania związków, których istnienie pozostaje sprawą otwartą (zob. Hare 1985). Z perspektywy tego postulatu, dostarczone nam przez Tresana określenie treści koncepcji RO wydaje się niefortunne. Po pierwsze, nie widzę dobrej racji stojącej za tym, by ontologiczne stanowisko realizmu miało już na mocy swojej definicji wiązać się z konkretnymi rozstrzygnięciami w dziedzinie innych niż ontologiczny sporów z zakresu szeroko rozumianej etyki. Tresan natomiast włącza w treść doktryny RO nie tylko konkretne stanowisko ontologiczne (realizm), ale także psychologiczne (kognitywizm) i epistemologiczne. Po drugie i najważniejsze, jeśli realizm rozumieć jako stanowisko czysto ontologiczne, to można wykazać jego spójność z internalizmem *de re*, a nawet z DRIN w jego wersji konatywistycznej. Wykazanie tego usuwa wszelką presję, by spójność RO z internalizmem *de dicto* traktować jako pośrednie wsparcie dla tej ostatniej wersji internalizmu, natomiast spójność naturalistycznego realizmu moralnego z DDIK uznawać za atut zapewniający przewagę tej drugiej koncepcji nad DRIN. Usuwa tym bardziej, że, po pierwsze, ustaliliśmy już wcześniej, że stanowisko będące połączeniem kognitywizmu z internalizmem *de dicto* przegrywa w konkurencji z duetem nonkognitywizm-internalizm *de re*; po drugie, minimalistyczne teorie prawdy i natury dyskursów mogących podlegać ocenie w kategoriach prawdy i fałszu pozwalają na orzekanie predykatów „prawdziwe”, „fałszywe” o zdaniach etycznych interpretowanych w myśl DRIN (zob. np. Wright 2003, Horwich 1993, Stevenson 1963). W następnym punkcie spróbuję uzasadnić uznawaną przeze mnie tezę o spójności naturalistycznego realizmu moralnego z DRIN.

9. O SPÓJNOŚCI DRIN Z NATURALISTYCZNĄ WERSJĄ REALIZMU MORALNEGO

Na wstępie przyjmijmy, że osoba **x** posiada przekonanie, że **y** jest moralnie dobry/zły zawsze i tylko wtedy, gdy osoba ta znajduje się w stanie umysłu, na który składa się **przekonanie**, że czyn **y** egzemplifikuje określoną, **naturalną** (tj. – na potrzeby naszych rozważań – taką,

która nie jest z konieczności motywująca) własność **F/G** oraz **pragnienie**, by czyn **y** był/nie był czynem aktualnym. Wzmocnijmy to stanowisko zakładając, że przekonania moralne oraz przekonania, że **m**, to z **konieczności** złożone stany umysłu o wskazanej powyżej charakterystyce. Obecnie mamy już do czynienia z hybrydową wersją DRIN. Na gruncie tego ujęcia, ani pojęcie przekonania moralnego, ani pojęcie żadnego przekonania, że **m**, nie są identyczne z pojęciem jakiegokolwiek przekonania_r. Nie są także pojęciami stosującymi się do przekonañ_r; zamiast tego, stosują się do złożonych stanów umysłu, których jednym z komponentów jest przekonanie_r, zaś drugim odpowiednie pragnienie.

W ramach rozważanej teorii **pojęcia** faktów moralnych oraz **pojęcie** własności moralnej bycia dobrym/złym **nie są** identyczne z **pojęciami** jakichkolwiek faktów lub własności naturalnych. Aby posiadać przekonanie, że pewien fakt **f** jest faktem moralnym, trzeba posiadać nie tylko przekonanie_r, że pewien czyn **y** egzemplifikuje **F** lub przekonanie_r, że **y** egzemplifikuje **G**: to warunek konieczny, ale niewystarczający. Oprócz tego, trzeba również pragnąć, by **y**, odpowiednio, był/nie był aktualny. Stosownie do tego, aby posiadać przekonanie, że własność **F** jest identyczna z własnością moralną bycia dobrym, trzeba dla każdego czynu **y** posiadać dyspozycję do pragnienia, by **y** był aktualny, gdy jest się przekonany, że **y** jest czynem egzemplifikującym własność **F**; analogicznie, aby posiadać przekonanie, że własność **G** jest identyczna z własnością moralną bycia złym, trzeba dla każdego czynu **y** posiadać dyspozycję do pragnienia, by **y** nie był aktualny, gdy jest się przekonany, że **y** jest czynem egzemplifikującym własność **G**¹⁶. Brak identyczności pojęć nie wyklucza jednak identyczności tego, do czego pojęcia te się stosują. Chociaż pojęcie wody nie jest identyczne z pojęciem H₂O, to woda jest identyczna z H₂O (Gibbard 2003, s. 21–40; 112–134; por. Kripke 2001, „Wykład III”).

Czy zatem fakty moralne to fakty polegające na egzemplifikowaniu przez czyny własności naturalnej **F** oraz fakty polegające na posiadaniu przez czyny własności **G**, zaś własność moralna bycia dobrym/złym

¹⁶ Zwróćmy uwagę, że osoba, która nie posiadałaby odpowiednich pragnień i dyspozycji, nie mogłaby sądzić (nawet fałszywie), iż inne fakty niż to, że jakiś czyn egzemplifikuje **F** lub jakiś czyn egzemplifikuje **G** są faktami moralnymi, lub inna własność niż **F/G** jest identyczna z własnością bycia dobrym/złym. Gdyby twierdziła coś takiego, wykraczałaby przeciwko regułom semantycznym języka etycznego. W istocie osoba nieposiadająca odpowiednich pragnień i dyspozycji byłaby osobą indyferentną moralnie – nie sądziłaby, że istnieją fakty i własności moralne, nie sądziłaby, że cokolwiek jest moralnie dobre lub złe.

jest identyczna z własnością **F/G**? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy należy (czy powinniśmy) realizować czyny egzemplifikujące **F**, oraz czy nie należy (nie powinniśmy) realizować aktów posiadających **G**. Na tak postawione pytanie można odpowiedzieć jedynie w ramach **etyki normatywnej**, nie zaś metaetyki rozumianej w ścisłym sensie. Jednakże jeśli odpowiedź ta byłaby twierdząca, to pozostając internalistycznymi w wersji *de re* nonkognitywistami, byłibyśmy również realistami moralnymi, i to w pożądanej odmianie naturalistycznej. Podkreśliśmy, że nic nie stoi na przeszkodzie, by odpowiedź na postawione pytanie była odpowiedzią twierdzącą.

Zauważmy, że spójność z realizmem naturalistycznym nie dotyczy wyłącznie hybrydowych wersji DRIN, lecz obejmuje także wersję konatywistyczną. Przyjmijmy oto, że przekonania, że **y** jest moralnie dobry są z konieczności pragnieniami, by **y** było realizowane. Jeśli istnieje określona własność naturalna **F**, taka że z konieczności dla każdego czynu **y**, **y** jest moralnie dobry – a więc **y** należy realizować – zawsze i tylko wtedy, gdy **y** egzemplifikuje **F**, to będziemy uprawnieni do stwierdzenia, że własność bycia dobrym jest identyczna z własnością **F**, a ściślej rzecz biorąc, że pojęcie tego, co moralnie dobre oraz pojęcie własności **F** to dwa radykalnie różne od siebie pojęcia **tej samej** własności (Gibbard 2003, tamże). Własność **F** może być oczywiście własnością złożoną, np. może być alternatywą wielu wielozłonowych koniunkcji różnych własności elementarnych przysługujących czynom w różnych sytuacjach.

10. PODSUMOWANIE

Celem badawczym artykułu było uzasadnienie twierdzenia, zgodnie z którym istnieją poważne racje przemawiające za akceptacją stanowiska łączącego internalizm w wersji *de re* z nonkognitywizmem w wersji konatywistycznej, a przeciwko przyjęciu koncepcji łączącej internalizm w interpretacji *de dicto* z kognitywizmem. Omówione racje możemy podsumować w poniższych punktach.

1. DDIK wymaga zanegowania ogólnej zasady-że, zgodnie z którą, jeśli pojęcie będące pojęciem (pewnego) stanu umysłu, że **p**, stosuje się do czegoś, to z konieczności stosuje się do tego czegoś. Tymczasem zasada-że jest *prima facie* prawdziwa dla pojęć pozamoralnych stanów umysłu (np. pojęcia PRZEKONANIE, ŻE ŚNIEG JEST BIAŁY), w tym dla pojęć stanów umysłu posiadających psychologiczny modus pragnienia (np. pojęcia PRAGNIENIE, BY ŚNIEG BYŁ BIAŁY).

Jest to więc pierwszy element specyfiki pojęć moralnych stanów umysłu wyłaniający się z analiz zwolenników DDIK; DRIN czyni zadość zasadzie-że.

2. Wbrew sugestiom J. Tresana, DRIN nie czyni pojęć przekonań, że **m**, podejrzanie odmiennymi od innych przez sam fakt, że na gruncie tej koncepcją pojęcia te stosują się do pragnień. W najgorszym przypadku zwolennik DRIN rozszerza tylko znaczenie terminu „przekonanie” w taki sposób, który czyni możliwym prawdziwe orzekanie go zarówno o reprezentujących, jak i preskryptywnych stanach umysłu. Konsekwencją tego posunięcia nie jest jednak wprowadzenie jakiegokolwiek niestandardowego elementu do pojęć przekonań, że **m** – przeciwny pogląd jest rezultatem pomieszania sfery pojęć ze sferą terminów.

3. Zwolennicy DRIN dysponują zadowalającym wyjaśnieniem źródła sporów metaetycznych. Specyficzność pojęć przekonań, że **m**, bierze się stąd, że inaczej niż pojęcia pozamoralnych przekonań, że **p**, mogą stosować się one wyłącznie do pragnień, nie zaś również do przekonań. Symetrycznie, według DDIK, pojęcia przekonań, że **m**, mogą stosować się wyłącznie do przekonań. Jednak w przypadku DDIK jest to już drugi element komplikujący właściwe temu stanowisku ujęcie natury pojęć przekonań, że **m**.

4. Kolejnym niestandardowym elementem, który zmuszeni są przyjąć w swoich analizach pojęciowych orędownicy DDIK jest twierdzenie, zgodnie z którym pojęcia przekonań, że **m**, stosują się do stanów umysłu m.in. ze względu na posiadane przez te stany cechy relacyjne. Jest to konsekwencja niepożądana, gdyż treść stanów umysłu, z której zdają sprawę zdania następujące po spójniku podrzędnym „że” w wyrażeniach o formie „przekonanie, że **q**”, jest ich własnością nierelacyjną.

5. Akceptacja DDIK nie jest konieczna do pozbawionego metafizycznych ekstrawagancji pogodzenia internalizmu z doktryną naturalistycznego realizmu moralnego. Konsekwencją DRIN jest jedynie uznanie, że pojęcia faktów moralnych oraz własności moralnych nie są identyczne z pojęciami jakichkolwiek faktów i własności naturalnych; nawet jednak dla zwolennika DRIN w wersji konatywistycznej nic nie stoi na przeszkodzie, by te różniące się pojęcia stosowały się do tych samych, naturalistycznych – odpowiednio – istniejących lub egzemplifikowanych faktów i własności.

BIBLIOGRAFIA

- Blackburn S. (1993), *Attitudes and Contents*, w: *idem, Essays in Quasi-Realism*, New York: Oxford University Press, s. 182–197.
- Brink D. (1989), *Moral Realism and the Foundations of Ethics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Darwall S. L. (1983), *Impartial Reason*, Ithaca-London: Cornell University Press.
- (1997), „Reasons, Motives, and the Demands of Morality: An Introduction”, w: S. Darwall, A. Gibbard, and P. Railton (red.), *Moral Discourse and Practice. Some Philosophical Approaches*, New York: Oxford University Press, s. 305–312.
- Geach P. (1965), „Assertion”, *The Philosophical Review*, 74, s. 449–465.
- Gibbard A. (2003), *Thinking How to Live*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- Hare R. M. (1985), „Ontology in Ethics”, w: T. Honderich (red.), *Morality and Objectivity. A Tribute to J. L. Mackie*, London: Routledge & Kegan Paul, s. 39–53.
- Horwich P. (1993), „Gibbard’s Theory of Norms”, *Philosophy and Public Affairs*, 22 (1), s. 67–78.
- Kripke S. (2001), *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Kuźniar A. (2008), „In Defence of Internalism in the Language of Morals”, *Percipi*, 2, s. 39–48.
- (2009), *Język i wartości*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Semper”.
- Laudan L. (1977), *Progress and Its Problems. Towards a Theory of Scientific Growth*, London: Routledge & Kegan Paul.
- Quine W. v. O. (2000), *O tym, co istnieje*, w: *idem, Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, tłum. Barbara Stanosz, Warszawa: Aletheia.
- Searle J. R. (1985), *Intentionality. An Essay in the Philosophy of Mind*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Stevenson Ch. L. (1963), „Retrospective Comments” w: *idem, Facts and Values: Studies in Ethical Analysis*, New Haven, Conn.: Yale University Press, s. 186–232.
- Tresan J. (2006), „De Dicto Internalist Cognitivism”, *NOUS*, 40 (1), s. 143–165.
- (2009a), „The Challenge of Communal Internalism”, *The Journal of Value Inquiry*, 43 (2), s. 179–199.
- (2009b), „Metaethical Internalism: Another Neglected Distinction”, *The Journal of Ethics*, 13 (1), s. 51–72.
- Wright C. (2003), „Response to Jackson”, w: *idem, Saving the Differences. Essays on Themes from „Truth and Objectivity”*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press, s. 51–60.

DE DICTO AND *DE RE* INTERNALISM IN THE CONTEXT
OF THE CONTROVERSY OVER METAETHICAL COGNITIVISM

Summary

The present paper is devoted to a critical analysis of the *de dicto* internalist cognitivism (DDIC) theory presented by Jon Tresan. The result is not only a rejection of DDIC, but above all the strengthening of *de re* internalist non-cognitivism (DRIN) as the most adequate metaethical concept consistent with the position of internalism. DDIC makes the belief that something is morally good/wrong concepts distinctive far beyond necessity. This is due to the rejection of the that-clause, whereby, if a state of mind that a *p* concept applies to something, it necessarily applies to it, and the attribution to belief that something is morally good/wrong concepts of the status of further entailers, although the propositional content of each state of mind is its intrinsic and non-relational, and not extrinsic and relational, characteristic. Tresan does not notice the advantage of DRIN over his approach because in the course of the argument he confuses the level of concepts with that of terms. The advantages of DRIN are also linked to the ability to explain the source of metaethical disputes. The most important advantage of this approach, however, is its consistency with naturalistic moral realism, which deprives DDIC of the monopoly on being a theory compatible with both internalism and realism, devoid of metaphysical extravagance with regard to the ontological status of moral facts and properties.

Adrian Kuźniar